

Mężczyzna to twój wróg. Czyżby?

16 sierpnia 2018

Dzisiaj chciałbym pokrótce przedstawić gnilne efekty społecznego i rodzinnego matriarchatu, który króluje w cywilizacji zachodniej. To, że od mężczyzn i męskości wymaga się więcej, niż kobiecości to jest fakt. Można nad tym płakać, można mówić, że to niesprawiedliwe (bo to prawda, w czasach gdy cały czas bredzi się o równości, jednocześnie, gdy kreuje się kobiety na te, które mają zawsze gorzej). Można też powiedzieć, że presja pozwala się stawać lepszym! Niestety, ale działa to tylko jednostronnie, bo presji wobec drugiej płci już praktycznie nie ma, co przekłada się na układ sił w rejonach dla nas ważnych. Ten układ sił zmienia też emocjonalny stosunek płci do siebie, co przekłada się na mniejszą dzietność. I tak koło się toczy, ale nie w tym kierunku co trzeba.

Potencjalny wróg systemu? Zły (każdy) mężczyzna

Każdy system potrzebuje wroga, by móc funkcjonować. To jest normalne. Jeśli zauważamy problem, to szukamy rozwiązań. Aktualnie system wspiera myślenie, że wrogiem, sprawcą nieszczęść i drapieżnikiem ma być biały mężczyzna. Jeśli odbierzemy temu wrogowi samodzielność myślenia, dany mu wcześniej respekt, sfałszujemy jego cechy, ale też zbudujemy w nim uległość, to nie będzie przeszkadzał w realizacji planów elit. Wykonawcą wyroku jest między innymi feminizm, który pociąga za sobą rzesze kobiet, wykorzystując ich biologiczne cechy (nie licząc tych inteligentnych i przebudzonych, które mnie czytają). Jakie są cechy biologiczne kobiet? Między innymi zależność (a nie niezależność), szukanie poczucia bezpieczeństwa (a więc chęć walki z tymi, którzy to poczucie

mieliby odebrać), neurotyzm (a więc łatwe identyfikowanie się z łatką ofiary), ale i próżność połączona z niedojrzałym szukaniem akceptacji (a więc kierowanie się modą).

Mężczyzna w tym systemie stracił swój status, władzę i poważanie, ale nie dlatego, że takie cechy ma realnie, a dlatego, że kobiety wykreowano jako lepszą płęć, niż mężczyzn, fałszywie walcząc o równość. Jeśli męskość zanika, to społeczeństwo zyskuje bierność, strach, niestabilność, wygodnictwo. Traci się zdolność do mówienia prawdy, moralność, honor i stałe zasady. Trzeba mówić jasno. To mężczyźni budowali cywilizację, a kobiety zawsze były wyłącznie dodatkiem do tego wszystkiego (dlatego NIGDY kobieta nie może być romantycznym „całym światem” mężczyzny). Bez przyzwolenia, zasobów i finansów mężczyzn kobiety nie zrobiłyby praktycznie niczego. Jeśli mężczyźni zostają zniszczeni, nie wspierają się choćby w takich grupach jak nasza, nie mogą też z łatwością zarabiać zdecydowanie więcej niż kobiety (czego one pragną), by uzyskać wysoki status, to tak naprawdę cała cywilizacja się degeneruje i słabnie.

System wykreował w nas pseudorywalizację, co oznacza, że mężczyzna stał się wrogiem mężczyzny, kobieta kobiety, ale i niestety także mężczyzna kobiety i na odwrót. Problem w tym, że zmiany w kobietach zaszły jeszcze dalej, niż w mężczyznach, ale wobec kobiet jesteśmy nader tolerancyjni, delikatni i łagodni, więc nie mówi się o tym głośno. Dlaczego tak jest? Sprawką jest atrakcyjność fizyczna kobiet i neotenia (oczywiście poza samym systemem).

Gdzie się podziały prawdziwe kobiety? Właśnie robią kolację, szykują wspólny prysznic i czekają

w łóżku na swego mężczyznę

Za to nieprawdziwe kobiety rosną jak grzyby po deszczu. Krzykliwe, marudne, niepokorne, agresywne, manipulujące, obwiniające mężczyzn i zafrasowane tylko sobą. Dzięki nim pojawiają się nieprawdziwi mężczyźni. Jest akcja, jest reakcja. Płcie są symbiotyczne i zależą od siebie. Dlatego nie tylko jedna płć się zmienia i nie tylko jedna powinna te trendy zastopować.

Feminizm dał kobietom władzę, prawa, ochronę, wolność i przywileje, przez co kobiety zatraciły naturalny i jednoznaczny pociąg do zakładania rodzin, do wzmacniania więzi emocjonalnych, do chęci współpracy (chyba, że tym wrogiem jest mężczyzna!), do wzmacniania natury opiekunki, a także do umiejętności zdrowej komunikacji z mężczyzną. W efekcie w kobietach likwiduje się bycie ciepłą, dobrą i kompromisową osobą, dla której mężczyzna to człowiek z wadami, zaletami, słabościami i silnymi stronami. W zamian mężczyzna staje się przedłużeniem ego, statusu, dowartościowaniem i narzędziem.

Te wszystkie dobre cechy kobiet zastąpiono systemowo czymś zupełnie odwrotnym. Pociągami do hedonizmu (zabawa, konsumpcjonizm, wolny seks – skutek także rewolucji seksualnej), indywidualności (egocentryzmu i narcyzmu), władzy, kłamstwa, manipulacji, umiejętności kreowania swojego obrazu. Wykształcono też roszczeniowość, nieumiejętność przyznawania się do błędów i nieodpowiedzialność. Wzmocniono też cechy „typowe dla kobiet”, jak pasywność, przez co dzisiejszy feminizm widzi się jako żądanie przywilejów, przy jednoczesnym zrzucaniu z siebie obowiązków. Kobiety wykreowane przez feminizm jako ofiary nigdy nie muszą być odpowiedzialne za to co robią, bo wystarczy, że zapłaczą mówiąc, że złych mężczyzn się wybrało, złym zaufało, zły poderwał, zły uwiódł, zły oszukał, zły przymusił, zły nakazał, czy najbardziej dotkliwy przykład – zły mężczyzna zgwałcił, nawet jak kobieta sama tego seksu chciała. Teraz gdy nie ma dowodów wierzy się

kobiecie i jeśli pomyślałbyś inaczej, to ideologiczne terrorystki nazwą Cię mizoginem, szowinistą, seksistą i innym pół-mężczyzną-kastratem.

Co najlepsze, elity doskonale wiedziały, że znajdują się inteligentni ludzie, którym ten system pasować nie będzie. Że znajdują się mężczyźni, którym nie będzie to pasować. Wystarczy zatem ich wykreować jako tych, którzy są wariatami, którzy mają negatywne cechy (jak wyżej). To najprostsze metody deprecjonowania przeciwnika nie mając argumentów merytorycznych. I zaskakująco dobrze działające na ignorantów z zamkniętym umysłem.

Za to toksycznym, zakłamanym kobietom wystarczy tylko nauczyć się kłamać (także przy rozwodach, do których same doprowadziły), siać propagandę i snuć destruktywną ideologię, a wszystko zostanie wybaczone. Ale przecież te kobiety nie wiedzą, że jeśli nawet mężczyźni tracą, to jednocześnie tracą kobiety, ponieważ nie żyjemy w osobnych obozach, tak jakby one chciały, a obok siebie. Dlatego karcenie mężczyzn przez kobiety tak naprawdę godzi w nie same.

Dzisiaj można powiedzieć, że zły mężczyzna był złym mężczyzną nawet w wieloletnim związku, wręcz znęcał się, ale kobieta była zbyt słabą ofiarą, by móc odejść, by móc zareagować wcześniej, by chociaż wziąć odpowiedzialność za los dzieci, które chłoną tak złe, męskie wzorce, za jakie uważała. Brak odpowiedzialności może trwać wiele lat i nadal nikt tego nie podważa. Ani za wybory kobiety, ani za to jakie cechy wykształcił mężczyzna w czasie trwania związku, ani za to co się dzieje w rodzinach (wpływ matek), czy nawet ostatnio w pracy, bo tworzy się ułatwienia dla kobiet, parytety, niższe wymagania, kobieta może zgłosić molestowanie bez dowodów, gdy tylko przebywa sam na sam w pomieszczeniu z kimś kto ma nad nią władzę. Te środowisko żąda nawet równych zarobków, przy jednocześnie gorzej wykonywanej pracy, czy mniejszej wydajności. Kobieta dostaje przywilej, ale nie nazywa tego uprzywilejowaniem. Kobieta dostaje mechanizmy, dzięki którym

może osiągnąć więcej niż przeciętny mężczyzna, ale nie nazywa tego pomocą dla niepełnosprawnych. Kobiecie się po prostu należy, a mężczyźni nie i nie nazywamy tego dyskryminacją mężczyzn.

To jest legalna kastracja mężczyzn, której efektem są narzekania, że prawdziwych mężczyzn już nie ma. To jest legalne zniszczenie chęci rozmnażania się kobiet z tymi mężczyznami, ale i kochania, czy szanowania mężczyzn, których wykreował system.

To jest prosty mechanizm. Kobieta chce być niezależna, wolna, decydować o sobie. Jeśli decyzja będzie dobra, to nic się nie dzieje, a wręcz mówi – patrzcie, kobieta jednak potrafi! To jest jej zasługa! Ale jak kobieta zadecyduje i ta decyzja przyniesie straty, to winnym będzie mężczyzna. Kobieta uzna, że to nie była jej w pełni autonomiczna decyzja i będzie szukać możliwości zrzucenia odpowiedzialności na kogoś innego za porażkę. Rozwój kobiety w takiej sytuacji jest żaden, bo prawdopodobnie to ktoś inny naprawi jej błąd, a ona sama będzie bezkarna, puści się jej to płazem.

Nie jest ważne, że każdego mężczyznę dziś można zrównać z najpodlejszym mężczyzną w dziejach, tylko dlatego, że jest mężczyzną. Nie jest ważne, że o mężczyźni jako gatunku mówi się, że uciemięża i ogranicza kobiety, gdy nawet jeśli, byli to mężczyźni z przeszłości (pewnie ci prawdziwi, do których kobiety jednocześnie tęsknią i którymi gardzą?).

W ten sposób kobiety zostają powoli odebrane z władzy, którą dostały. Mężczyzna już nie chce się starać, bo nie ma dla kogo. Mężczyzna nie widzi niczego korzystnego w związku dla siebie, w którym nie chce mieć dzieci, czy też nie kieruje się wyłącznie opinią ludzi (co mówią o samotnych), czy też samym popędem seksualnym.

Cytując klasyka: to pani dziś jest mężczyzną, powinna sobie pani poradzić sama i wnosić tyle, ile pani wymaga od

prawdziwego mężczyzny. Pani chce być równa, ale nie chce wnosić wartości, cech, czynów, czy zasobów w równym stopniu. I to jest logika, która wielu inteligentnych ludzi odpycha. Regres jest nie do wyhamowania, póki choć w jednej z płci nie będzie umiejętności przyznawania się do błędów i wad. Albo obie płcie mają stawać się dojrzałe, albo tworzymy patologicznie kazirodcze relacje, jak wcielanie się w związku w rolę ojca i córki, czy matki i syna. O tych drugich media trąbią. O tych pierwszych już nie, mimo, że skala zjawiska jest równie wysoka.

Jeśli kobieta nie podąży za mężczyzną, związek nie wyjdzie

Nie zrozumcie mnie źle, ale systemowy niski status mężczyzn odpycha kobiety od mężczyzn, czy to romantycznie, czy seksualnie (hipergamia). I tak jest do momentu, aż mężczyźni nie osiągną o wiele wyższego pułapu, niż same kobiety, które ten status mają sztucznie podwyższony. To jest praca. Praca rozłożona w czasie, kiedy ludzie młodzi nie parują się, coraz mniej seksu uprawiają, coraz mniej pozytywnych uczuć czy szacunku wobec siebie wyrażają. W związkach nie liczą się wartości, a emocje, wygląd, czy pieniądze, więc wspierany jest narcyzm. „Uwolnienie” kobiet pozwoliło nam wrócić do praktycznie jaskiniowych metod wiązania się, przy czym to kobiety pełnią rolę nadrzędne w selekcji. Statystyczny mężczyzna zatem długie lata może mieć ubytki na polu budowania poprawnej osobowości, czy samooceny i nie ma tego jak naprawić, ponieważ nikt mu poprawnego wzorca nie zaoferował. Dla nikogo nie jest zdrowym, by unikać bliskości przez długie lata, które w młodości powinny być najbardziej w to obfite, by zbudować siebie samego. Nikt nie powiedział co mężczyzna ma robić, by osiągnąć sukces, za to wmówiono mu sporo kłamstw na temat płci, małżeństw, rodzin i relacji damsko-męskich, które dają mu porażki. Dopóki mężczyzna się nie obudzi, dopóki choć nie zajrzy na taką stronę jak moja, to będzie błędził. I to

błądzenie widzimy, bo mężczyźni nie wiedzą w jakim kierunku zmierzać. Co im pozostaje? Właśnie. Podporządkowanie się kobietom, czyli rosnące zjawisko pantoflarstwa, idealizacji kobiecości, desperacja, porażki ojcowskie i rozwodowe, a w wielu przypadkach czy to frustracja, agresja, alkoholizm i samobójstwa. Nieliczni mężczyźni w związkach mówią „jest jak jest”, „z kobietą ciężko żyć, ale bez niej jeszcze ciężiej”, czy też „szczęśliwy nie jestem, to był błąd, ale narzekanie nic nie zmienia”. Ich kobiety za to sądzą, że ci mężczyźni są niezmiernie szczęśliwi.

Ktoś powie, dlaczego mężczyzna nic nie powie? Nie powie, bo zabroniono mu okazywać niezadowolenie, czy słabości (wszak cechy te zostały wykreowane jako kobiece), a do tego dzisiejsze kobiety nie reagują z pokorą na krytykę (bo nienawiść! antykobiecość!). Tylko kobietom dano prawo do krytyki, do tego, by mówić, by mężczyzna się zmienił, by zmienił się ze złego, w dobrego przy ich pomocy (a raczej ich marudzeniu). Przez takie kreacje to kobiety uznawane są za autorytet, dobroć i niewinność, która zmieniać się nie powinna, która nie ma wad i która nie musi pracować nad sobą. Niestety, dzisiaj nawet do najbardziej wrednej kobiety musisz pałać miłością, a przynajmniej neutralnym stosunkiem. I właśnie dlatego mądrzy mężczyźni nie biorą ślubów, podpisują interczyzy, czy też wymagają od kobiet cech, które nie są tylko jestestwem i seksualnością. Mądrzy mężczyźni wiedzą, że kobieta ma być dopełnieniem, wsparciem, ciepłem, a nie dodatkową przeszkodą w życiu, którą trzeba „ujarzmiać”, a jej testy pokonywać.

Kobiety inteligentne doskonale wiedzą, że sukces zapewni im podążanie za mężczyzną, a nie podporządkowywanie go sobie. Kobiety mądre doskonale wiedzą, że uległość jest wabikiem, a bunt kreuje konflikt. Kobiety seksualnie świadome wiedzą, że w rolach pasywnych czują się bardziej kobieco, niż w aktywnych, inicjujących i decyzyjnych.

Dlatego jeśli kobieta uważa mężczyznę za

głupka/słabego/nieudolnego – prędzej czy później związek się rozpadnie, bo kobieta nie pomoże mu wejść na wyżyny i pokonać słabości. Takie rzeczy istnieją tylko w filmach romantycznych. Kobiety wybierają mężczyzn pragmatycznie, czyli takich, przy których same skorzystają w życiu i nie będą musiały wносить więcej, niż oni sami. Jeśli kobieta widzi w mężczyźnie godne uwagi cechy, chce go słuchać, uważa za inteligentnego, chce by to on decydował w związku, to ona ufa w pełni, przyjmie zatem rolę uległej, a jemu nada dominującą. I tu leży mały problem – kobiety cenią mężczyzn wyższego statusu, niż własny, a zauważcie, że dzisiaj więcej kobiet ma wyższe wykształcenie, niż mężczyzn, co pozwala im uważać, że ich status jest wyższy. Cała idea równouprawnienia, a na pewno uprzywilejowania kobiet gryzie się z biologią, przez co widzimy wiele fatalnych tego skutków w naszym społeczeństwie.

Na przeciw mężczyzna podążający za każdym kobiecym kaprysem, każdą jej nielogiczną zasadą, każdą jej zmiennością, wszystkim czego ona zapragnie – będzie stracony, prędzej czy później, ponieważ to on będzie jej uległy. To nie wychodzi i nigdy nie wyjdzie, bo kobiety statystycznie nie mają umysłów prawdziwego lidera, mimo, że na pewno wiele z nich lubi w chaotyczny sposób sterować nieszanowanym przez nie pantoflem. Częściej jednak są biernymi i wymagającymi biorcami.

Mężczyzna może naciskać odpowiednie struny u kobiety, by wywołać emocje, czy rozwijać się, aby nie stracić przewodnictwa. Kobieta buntować się, lub podążać. Próbować manipulować mężczyzną, by robił dla niej więcej, albo uznawać autorytet mężczyzny i nie próbować przeszkadzać.

Te drugie dadzą ukojenie, łagodność i subtelność. Tych pierwszych już nie chcesz. Niech czarna dziura je pochłonie.

Autorstwo: Swiadomosc-Zwiazkow.pl

Źródło: WolneMedia.net